

Pieśń Golgoty

TRUDNA PRACA W NAŚLADOWANIU MISTRZA

„Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy” – Kol. 3:12-13 (BW).

Na estradach całego świata jest wykonywanych wiele pieśni, lecz pierwsze i najważniejsze miejsce nieodmiennie zajmuje wyjątkowa i inna niż wszystkie pieśń o Chrystusie Panu, o Jego miłości i oddaniu Jego życia dla dobra wszystkich ludzi. Pieśń tę napisali prorocy i apostołowie, a jej echo niesie wiatr od wzgórza Golgoty na cały świat:

„Wspominam tak często ten dzień,
Golgotę i słodki jej cień,
gdy przyszedłem pod krzyż z ciężarem mych win,
Uwolnił mnie tam Boży Syn.

Ja widzę Cię Jezu mój tam,
jak wiele masz sińców i ran.,
Miłości Twej moc zawiodła Cię tam,
by uwolnić mnie z grzechu i win”.

Na Golgocie Chrystus Pan czyni wstawiennictwo: „A Jezus rzekł: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. A przy dzieleniu się jego szatami rzucali losy” – Łuk. 23:34 (BW). Słowa te wyrażają wielką miłość i przebaczenie w czasie ogromnego cierpienia. Świadczy to o tym, że wybrany lud Izraela był wyjątkowo bliski zranionemu sercu Pana. Oni widzieli Jego świętą osobowość, cuda, które czynił, lecz ich serca były zatwardzone z powodu grzechu i nienawiści – stojąc pod krzyżem z obojętnością patrzyli na cierpienia Syna Bożego, który miał się okazać ich Odkupicielem i Zbawicielem całego świata.

Człowiek zatwardzony grzechem i nienawiścią jest zdolny do tego, by wyrządzać krzywdy, zadawać cierpienia i patrzeć z obojętnością na nieszczęścia ludzi, którzy przyjęli jako swą zasadę odpłacanie dobrem za zło.

„Panie, Zbawicielu mój: Pod krzyż Twój pójde,
gdy skrzywdzą mnie ludzie.
Tam za nich modlić się nauczę,
jak Ty czyniłeś za mnie, Panie!”

Przekonajmy samych siebie, że życie nasze w obliczu nieprzebaczenia to tyle, co zaprzeczenie istnieniu Boga. Święty Jan pisze: „Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” – 1 Jana 4:10 (BW). Problem przebaczenia jest trudny, ale jeśli nie przebaczymy, nie możemy przyznawać się do Boga i twierdzić, że jesteśmy Jego synami – On jest miłością i w swym miłosierdziu przebacza tym, którzy uznają swój grzech, pokutują i proszą o wybaczenie. Lepiej „złodzić” w miłosierdziu niż w niesprawiedliwym osądzeniu. Jeden z bohaterów powieści „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza – Hilon, wyrządził tak wiele krzywd Glaukiemu i rodzinie, ale w chwili swego nawrócenia prosił o wybaczenie: „Bracie Glauke, wybacz!” Glauke wyznał: „W imieniu Pana Jezusa wybaczam Ci”.

Jest to największe szczęście dane od Boga, okazać przebaczenie tym, którzy nas skrzywdzili. Ignacy Kraszewski napisał: „Nie ten szczęśliwy, kto bogaty, nie ten szczęśliwy, kto wielki, kto sławny, ale ten, kto umiał kochać jak Chrystus, jak Chrystus przebaczać, jak On cierpieć”.

Przeżycia uczniów po Pańskim zmartwychwstaniu pogłębia opowieść „tajemniczego wędrowca” o Chrystusie Panu w drodze z Jerozolimy do Emaus. Idący uczniowie byli mocno zasmuceni niezwykłym wydarzeniem na Golgocie, czyli tym, co stało się z ich Panem. W ich sercach była mocno zakorzenione uczucie przyjaźni wobec Pana i zbawienne nadzieje, ale przyszła chwila, która zamieniła ich radość i szczęście przebywania z Panem w smutek i cierpienie. W ich wędrówce do Emaus dołącza do nich ktoś, kto zapytuje o przyczyny tego smutku. Te sześćdziesiąt staję wystarczyło na to, by mogła rozwinąć się pomiędzy nimi miła, serdeczna i przyjacielska rozmowa, która tak wiele wyjaśniła zmartwionym uczniom. On pouczał ich, przypominając zapowiedziane przez proroków wydarzenia: cierpienie i męczeńską śmierć dla dokonania odkupienia całej ludzkości. Uczniowie byli tak bardzo zaabsorbowani tą rozmową, że nawet nie zauważyli, kiedy doszli do skrzyżowania dróg. Ich współtowarzysz okazywał chęć kontynuowania swej podróży. Myślę, że uczniom było żal, że ich wspólna droga i tak miła, pocieszająca rozmowa miały się już ku końcowi. Zapewne doświadczamy czasem podobnych uczuć w czasie naszych rozstań z bliskimi osobami. Dlatego też postanowili zaprosić wędrowca do swego domu i gościnnego stołu. Wtedy dopiero przekonali się, kim był ów „tajemniczy wędrowiec”. Ewangelista Łukasz z wrażliwością opisuje to niezwykle spotkanie:



„I przymusili go, by został, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wstąpił, by zostać z nimi. A gdy zasiadł z nimi przy stole, wzięwszy chleb, pobłogosławił i rozłamawszy, podawał im. Wtedy otworzyły się ich oczy i poznali go. Lecz On znikł sprzed ich oczu. I rzekli do siebie: Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?” – Łuk. 24:29-32 (BW).

Umiłowani w Chrystusie! Gdy zastanawiamy się nad tą ewangeliczną opowieścią i gościnnością okazaną wobec Pana Jezusa, nie sposób pominąć znaczenia wspólnego posiłku spożytego w czasie wspólnego przebywania, który tak wiele przypominał uczniom o ofierze Pana i o tym, że On jest „chlebem żywota”. Czy my jesteśmy podobnie jak nasz Pan bliskimi tym, którzy są w smutku, a ich nadzieja obumarała? Czy potrafimy pocieszyć tych, którzy upadają pod ciężarem swojego krzyża dźwiganego przez lata z intencją naśladowania Pana Jezusa, który pierwszy dźwigał za nas krzyż niezasłużonych cierpień? Jedynie doświadczeni cierpieniem mogą współczuć opuszczonym, chorym i cierpiącym. Jest tak wiele możliwości, by w towarzystwie podróży dotknąć czyjegoś życia – to jedyna okazja dania świadectwa o Bogu i Chrystusie Panu. To ważne, by chociaż przez tą chwilę wspólnej drogi być serdecznymi i życzliwymi – potem drogi nasze się rozejdą, rozstaniamy się z nadzieją, że znów się spotkamy. To nic nie kosztuje, by na pamiątkę przyjacielskiej rozmowy zostawić nasze serca „pałającymi”. To jedna z rzeczy, których w tym „jednodniowym” życiu nie można kupić za pieniądze – można ją jedynie ofiarować poprzez miły gest, uśmiech, poświęceniem chwili uwagi czy prostym „dziękuję”.

W otoczeniu najbliższych zawsze czujemy się szczęśliwi, bezpieczni – tak też czuli się uczniowie w towarzystwie Pana Jezusa. Święty Jan (1 Jana 1:1) pisze o tym, „czego ręce nasze dotykały, o Słowie żywota” – to jest najlepsze zapewnienie bezpieczeństwa i pokoju. A czasem jesteśmy jak Piotr apostoł, który idzie po wodzie do Pana – gdy widzimy wzburzone morze, w bojaźni wołamy: Panie ratuj! Piotr usłyszał Pański wyrzut: „O mało wierny, czemu zwątpiłeś?”. Podobnie jest z nami – często szukamy ratunku, by szczęśliwie przeprawić się na brzeg i dotrzeć do wiecznego portu.

W naśladowaniu Pana Jezusa jest wiele pracy, która nie się ze sobą jednak błogosławieństwo – w każdym odcinku drogi, na której widzimy ślady kroków Pana Jezusa, On woła nas byśmy szli za Nim. To prowadzi do błogosławieństwa, którego nigdy nie otrzymamy, jeśli rzekniemy się pójścia tą trudną, stromą i ciernistą drogą wraz z naszym Panem – drogą prowadzącą na Golgotę. Może czasem wydaje się nam, że jesteśmy

opuszczeni, lecz mocno trwamy w wierze, a Bóg Stwórca pośle anioła, który pocieszy i powie: „Jestem z tobą, nie płacz”. Wśród Bożych obietnic jest tak wiele pocieszających myśli – wszystko po to, byśmy nie wątpili. Bądźmy zawsze wsłuchani w napomnienia, dopóki się jeszcze nazywa „dziś” – jutro będzie za późno. To właśnie „dziś” wschodzi nowy dzień i świeci dla nas słońce, otrzymujemy tyle, ile chcemy, lecz tyle samo musimy dawać – jeśli chcemy całe serce, dajmy całe życie. Ten, kto miłuje prawdziwie, nie mówi: „Co ja z tego będę miał”, lecz „Mam niewiele, ale proszę przyjmij to z głębi serca, które nie jest warte wspomnienia”. Pan Jezus Chrystus mówi nam:

„Jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję” – Jan 15:14 (BW).

Pomyślmy, ile czasu poświęcamy dla innych? Tak wiele rzeczy odkładamy na później, a często bywa tak, że na następne spotkania bywa za późno – nasze życie jest krótkie, zatem nie pozostało nam wiele czasu na to, by rozradować serca tych, którzy razem z nami podążają „ciemną doliną”. Jeśli mamy sposobność uczynić coś dobrego dla miłych przyjaciół Chrystusa Pana, za których On dał swe życie, uczynmy to jeszcze dziś, póki mamy czas – z tymi, którzy od nas odejdą już w tym życiu, nie przejdziemy tą samą drogą. Dlatego w każdej modlitwie wspominajmy ich prosząc o umocnienie ich wary, nadziei wraz z miłością.

Spójrzmy na niewiastę kananejską, ile odwagi, ale i pokory musiała w sobie wzbudzić, że niemal na kolanach błagała o „okrucz” z rąk Zbawiciela – uzdrowienie córki. Chrystus Pan widząc tak gorące pragnienie spełnia prośbę. Co byśmy uczynili będąc na jej miejscu? Może wycofali się, a może zniechęcili także innych słysząc wcześniej odmowę Pana Jezusa. Wszystko, co ważne na naszej drodze życia, może być osiągnięte, gdy z wiarą prosimy o to Boga. Historia tej niewiasty uczy nas i przekonuje, że to, co wydaje nam się niewysłuchaną prośbą, jest otwartymi drzwiami do otrzymania Bożego błogosławieństwa.

Święty Paweł przedstawia nam w Liście do Hebrajczyków długą listę bohaterów wiary, co powinno nas uskrzydlić i zachęcić do wytrwałości. Mówi się, że ten kto upadnie, przegrywa, ale gdy podniesie się, może dalej zwyciężać. Dobrze jest być dla siebie życzliwymi, przyjacielskimi, dbającymi o rodzinne więzy. Pozostańmy w pogodnym nastroju mimo doświadczeń – zwyciężajmy je przez Pana Jezusa Chrystusa, który nas umiłował i kupił swoją świętą krwią.

Cierpienia są bolesne, ale przyjmujemy je z wdzięcznością i spokojem. Dbajmy o to, aby miłość wlana w nasze serca przemawiała za nas – nie słowami, ale czynami.



To wyjątkowe szczęście, że to, co Bóg nam daje, możemy przekazywać najbliższym z naszego otoczenia – bądźmy za to wdzięczni Bogu. Święty Paweł zachęca: *„Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was”* – 1 Tes. 5:18 (BW).

Kochani Braterstwo! Na świecie jest wiele problemów do rozwiązania – jesteśmy poddani tym samym trudnościom. Jedni uważają się mniej winni od drugih, przypisując komu innemu całą winę za brak pojednania i wybaczenia. Nie rozcinajmy tego, co może być rozwiązane w duchu braterskiej miłości. Nigdy nie jest za późno odbudować to, co zostało utracone, tylko nie odchodźmy w cień jedni od drugih, pozostajmy serdecznymi przyjaciółmi w Chrystusie, wyznajmy sobie, że dożgonnie będziemy się troszczyli o wzajemną przyjaźń braterską, podobnie jak troszczyli się o nią Jonatan i Dawid:

„Wreszcie rzekł Jonatan do Dawida: Idź w pokój! Cośmy sobie obaj poprzysięgli w imię Pana, tego świadkiem będzie Pan między mną i między tobą, między potomstwem moim i między potomstwem twoim na wieki” – 1 Sam. 20:42 (BW).

W tak wielkiej serdeczności rozstają się ci dwaj przyjaciele.

Apostoł Paweł pisze: *„Wy jesteście listem naszym, napisanym w sercach naszych, znanym i czytany przez wszystkich ludzi”* – 2 Kor. 3:2 (BW). Jedynie uczucia miłości i przyjaźni będą w stanie zrodzić serdeczne gesty szczęścia i życzliwości, które mogą „przeczytać” inni ludzie. Jednak w tej „dolinie łez” nie da się uniknąć trudnych doświadczeń. Możemy bardzo współczuć rodzinie patriarchy Jakuba, którego ukochanego syna Józefa jego bracia znienawidzili i byliby go zabili, gdyby nie wstawiennictwo Rubena. Gdy nastąpiły doświadczenia w Egipcie, Ruben wspomina, że wszystko to dzieje się z powodu nienawiści do Józefa i braku wybaczenia. Niech ta wzruszająca opowieść posłuży za przestrożę i sprawi, abyśmy pomnażali naszą miłość w rodzinie Bożej. Zachowajmy samych siebie w miłości Bożej, oczekując wielkiego miłosierdzia Bożego ku żywotowi wiecznemu.

Kubic Stefan
R-
„Straż”